

Wojciech Rostworowski

Vanna McGee przykład z wyborami prezydenckimi: ekwiwokacja?

Słowa kluczowe: deskrypcje, Donnellan Keith, ekwiwokacja, kontrprzykład, McGee Vann, Modus Ponens, uzasadnienie, użycie atrybutywne, użycie referencyjne, zdania warunkowe

Wiele argumentów filozoficznych odwołuje się do intuicji kompetentnych użytkowników języka naturalnego. Zwłaszcza w filozofii języka konstruuje się argumentacje opierające się na przesłankach, które mówią o tym, jakie twierdzenia zaakceptowałby bądź odrzucił kompetentny użytkownik. Takiego rodzaju argumentacją posłużył się Vann McGee w swojej znanej próbie podważenia reguły wnioskowania Modus Ponens (MP)¹. McGee skonstruował trzy „kontrprzykłady” dla tej reguły. Najślynniejszy z jego przykładów jest następujący:

- (1) Jeśli republikanin wygra wybory prezydenckie [w USA w 1980 roku], to jeśli zwycięzcą nie będzie Reagan, to będzie nim Anderson.
- (2) Republikanin wygra wybory.
- (3) Jeśli zwycięzcą nie będzie Reagan, to będzie nim Anderson.

McGee twierdzi, iż „mamy dobre powody, aby uwierzyć” („one believes, with good reasons”) w (1) oraz (2), ale „nie mamy powodu, by uwierzyć” w (3). Uzasadnienia dla sądu wyrażonego w (2) dostarcza wiarygodna ankieta przedwyborcza, wedle której republikanin, Ronald Reagan, cieszy się największym poparciem. Podstawą dla uznania (1) są informacje na temat kandydujących: jest dokładnie dwóch republikanów, Reagan i Anderson. Jednakże żadne z wymienionych źródeł nie dostarcza podstawy dla zaakceptowania (3); ankieta

¹ McGee 1985.

pokazuje bowiem, że drugi w wyścigu o fotel prezydencki jest Jimmy Carter, mający zdecydowaną przewagę nad Andersonem. Nasza ankieta podpowiada zatem, iż *jeśli* Reagan przegra, *to* nowym prezydentem będzie Carter, a nie Anderson.

Celem mojego artykułu będzie krytyczna analiza powyższego przykładu. Chciałbym pokazać, iż nasza uzasadniona akceptacja dla (1) i (2) – oraz jej brak w przypadku (3) – wynika z nieco odmiennego rozumienia drugiej przesłanki i współbrzmiącego z nią poprzednika przesłanki pierwszej: „republikanin wygra wybory”. Analiza moja skoncentruje się na pewnych obserwacjach, które dotyczyć będą dwojakiego funkcjonowania wyrażen opisowych, takich jak „republikanin”, i które obejmą przede wszystkim aspekt zróżnicowania sposobów uzasadniania sądów, jakie wyrażamy poprzez zdania z opisami. Sekcja I poświęcona będzie właśnie rozważaniom o deskrypcjach. W sekcji II zastosuję rezultaty tych rozważań do analizy przykładu z wyborami prezydenckimi. Z kolei w sekcji III będę argumentować za tym, iż ten przykład – wraz z pozostałymi „kontrprzykładami” McGee – nie *falsyfikuje* zasady Modus Ponens, pomimo tego, iż wskazana dwuznaczność wzmacnia do pewnego stopnia siłę jego przekonywania.

I

W 1966 roku Keith Donnellan zaobserwował, iż *deskrypcje określone* (*definite descriptions*) mogą być używane w dwojaki sposób. Pierwszy z tych sposobów nazwał użyciem „atrybutywnym”, drugi – „referencyjnym”. Podaną przez niego słynną egzemplifikacją tego rozróżnienia jest następujące zdanie:

(4) Morderca Smitha jest szalony.²

Donnellan opisuje dwie okoliczności wypowiedzenia (4). Przypuśćmy wpierw, iż napotykamy ciało biednego Smitha, które jest zupełnie zmasakrowane. Opierając się na opinii, iż Smith był wspaniałym człowiekiem, dochodzimy do wniosku, iż ktokolwiek, kto jest jedynym mordercą Smitha, jest (musi być) sza-

² Przykład brzmi w oryginale „Smith’s murderer is insane” i rozumiany jest jako skrót zdania „*the* murderer of Smith is insane”. W polskim przekładzie trudno oddać obecność rodzajnika określonego. Alternatywą dla (1) jest użycie zaimka wskazującego „ten” (przykładowo: „ten morderca Smitha jest szalony”, lub lepiej „ten człowiek, który zabił Smitha, jest szalony”), jednak problem polega na tym, iż „ten/ta/to” jest słownikowym odpowiednikiem angielskiego „*this*”, które wedle wielu anglojęzycznych filozofów ma inną semantykę niż „*the*” (choć używane może być podobnie). Dlatego lepszą propozycją (choć nie bez pewnego mankamentu) wydawało mi się tłumaczenie „morderca Smitha jest szalony”.

lony³. Ten wniosek wyrażamy, wypowiadając właśnie zdanie (4). Nasze użycie wyrażenia „morderca Smitha” jest wówczas atrybutywne. Załóżmy teraz, iż znajdujemy się na sali sądowej, gdzie toczy się proces Jonesa oskarżonego o zabójstwo Smitha. Jones przykuwa naszą uwagę dziwnym zachowaniem, wskazującym na niepoczytalność. Wypowiadamy wtedy zdanie (4), chcąc odnieść się do Jonesa za pomocą opisu „morderca Smitha”, a nie skonstatować, iż ktokolwiek, kto jest mordercą, musi być szalony. Wówczas używamy deskrypcji referencyjnie.

Wydaje się, że wskazane rozróżnienie można rozszerzyć na deskrypcje nieokreślone. Rozważmy następujący przykład:

(5) Ten obraz jest dziełem hiszpańskiego malarza.

Wyobraźmy sobie teraz dwa, nieco odmienne, konteksty wypowiedzenia powyższego zdania. W pierwszym z nich ktoś ogląda uważnie anonimowy obraz i rozpoznaje w nim wyrażnie techniki hiszpańskiej szkoły malarstwa. Dochodzi zatem do wniosku, iż dzieło musiało zostać namalowane przez tego lub innego hiszpańskiego twórcę i wyraża swój sąd, wypowiadając (5). Przypuśćmy teraz, iż obraz nie jest anonimowy i znajduje się na nim podpis „Diego Velazquez”. Załóżmy, iż ogląda go ktoś, kto nie rozpoznaje stylu obrazu, ale wie, że Velazquez był Hiszpanem. Mówiący wypowiada (5) i używa wyrażenia „hiszpański malarz”, mając na myśli Velazqueza.

Zauważmy teraz, iż to, co pragnie zakomunikować pierwszy mówiący, można adekwatnie sparafrazować w donnellanowski sposób: „ten obraz jest dziełem *jakiegoś* (scil. *jakiegokolwiek*) hiszpańskiego malarza”. W drugim przypadku taka parafraza niezbyt trafnie oddawałaby intencję osoby mówiącej. Mówiący nie chce bowiem zakomunikować, iż obraz jest dziełem jakiegokolwiek Hiszpana, tylko określonego twórcy – Diega Velazqueza. Zgodnie z intuicją Donnellana, można by zatem mówić o atrybutywnym użyciu opisu „hiszpański malarz” w pierwszym przypadku, natomiast w drugim przypadku o użyciu raczej referencyjnym.

Myśl o podwójnej funkcji deskrypcji nieokreślonych jest, oczywiście, obecna w literaturze. Tezy o dwuznaczności nieokreślonych bronili m.in. Janet Fodor i Iwan Sag, którzy zaproponowali formalną teorię semantyczną wyróżniającą kwantyfikacyjną oraz referencyjną interpretację zdań z deskrypcjami

³ Nie jest dla mnie jasne, czy zdanie języka polskiego „morderca Smitha jest szalony” wyraża *explicite* sąd, że istnieje dokładnie jeden morderca. Angielska wersja „the murderer of Smith is insane” zdaje się posiadać taki sens, chociaż niektórzy filozofowie argumentują, iż zastrzeżenie o unikalności nie jest zawarte w semantyce zdania, tylko w intencji mówiącego (zob. Ludlow i Segal 2004: 424).

nieokreślonymi⁴. Zwrócili uwagę na to, że ich rozróżnienie „kwantyfikacyjny/referencyjny” odpowiada dokładnie dystynkcji Donnellana dotyczącej deskrypcji określonych⁵. Jako że w języku polskim trudno rozgraniczyć odpowiedniki angielskich *definite descriptions* od ekwiwalentów *indefinite descriptions*, można zaryzykować hipotezę, iż w gruncie rzeczy mamy do czynienia w naszym języku z jedną i tą samą dystynkcją „atrybutywny/referencyjny” obejmującą oba rodzaje deskrypcji⁶.

Rozróżnienie na funkcję atrybutywną i referencyjną jest cały czas szeroko dyskutowane. Nie podważa się faktu, że deskrypcje mogą być używane w funkcji narzędzia referencji, natomiast wielu filozofów polemizuje z tezą, iż użycie referencyjne wpływa na własności semantyczne zdania (modyfikuje jego znaczenie, warunki prawdziwości itp.). Filozofowie ci starają się zachować klasyczne ujęcie, wedle którego deskrypcje to wyrażenia kwantyfikujące, a nie odnoszące się, natomiast wszelkie trudności, z jakimi boryka się takie podejście, usiłują wyjaśniać na gruncie różnych teorii pragmatycznych.

Abstrahując od problemu, jaki charakter ma wskazane przez Donnellana rozróżnienie, chciałbym zwrócić uwagę na aspekt wiążący się z różnicą w sposobie uzasadniania naszych sądów, jakie wyrażamy w zdaniach z deskrypcjami. Kiedy wygłaszamy wypowiedź atrybutywną, nasze uzasadnienie dla wyrażonego w niej sądu ma najczęściej charakter ogólny⁷. Jest ono „ogólne” w tym sensie, że nie odwołujemy się w nim do informacji o pewnym obiekcie, o którym skądinąd mamy przekonanie, iż odpowiada deskrypcji. Opieramy się raczej na przesłankach stwierdzających pewne zależności pomiędzy własnościami wyrażonymi w „F” oraz „G”. Przykładowo, badający ciało Smitha detektyw, który stwierdził, że morderca jest szalony (atrybutywnie), może opierać się na przekonaniu, iż zamordowanie Smitha jest *oznaka* szaleństwa (lub że niepoczytalność osoby zabójcy jest *przyczyną* jej czynu). Dodatkowo, detektyw odwołuje się do innych przesłanek (że Smith był kochany, że morderstwo zostało dokonane bardzo brutalnie itp.). Nie uzasadnia on jednak atrybutywnej wypowiedzi „morderca Smitha jest szalony” przekonaniem, że pewien określony człowiek, powiedzmy nazwiskiem Brown, dokonał morderstwa, a skądinąd wie on o Brownie, iż jest szaleńcem. Uzasadnienie oparte na przesłankach jednostkowych (Brown zabił, Brown jest szalony) byłoby dziwnym argumentem

⁴ Zob. Fodor i Sag 1982.

⁵ Tamże: 364.

⁶ Warto tu zaznaczyć, że w literaturze anglojęzycznej pojawiła się myśl, iż skoro deskrypcje nieokreślone mogą być używane w sposób *określony* (ang. *definite use of an indefinite description*), to, być może, nie ma istotnych semantycznych różnic pomiędzy „the F” i „a/an F” (zob. Ludlow 2007).

⁷ Żeby było krócej, będę mówić „wypowiedź atrybutywna” zamiast „wypowiedź zdania o postaci ‘F jest G’, w której mówiący używa ‘F’ atrybutywnie”.

za tym, że *ktokolwiek, kto jest mordercą*, musi być szalony⁸. Tak uargumentowany sąd trudno byłoby uznać za uzasadniony.

Intuicja co do ogólnego charakteru uzasadnienia sądu wyrażonego w wypowiedzi atrybutywnej jest obecna u Donnellana, choć nie wyraża jej on *explicite*⁹. Donnellan pisze, że w przypadku atrybutywnego użycia deskrypcji własność w niej wyrażona jest istotna, natomiast – jak argumentuje kilka stron dalej – nie jest istotne nasze przekonanie, który dokładnie obiekt desygnuje deskrypcja¹⁰. W jakim sensie jest ważny atrybut z deskrypcji, a nieważne przekonanie, co jest jej desygnałem? Wydaje się właśnie, że chodzi o istotność w uzasadnieniu bądź w podstawach, na których opieramy wyrażony sąd: w naszym uzasadnieniu tego, że czymkolwiek jest unikalny *F*, musi on być *G*, konieczny jest argument za tym, iż posiadanie pierwszej własności pociąga za sobą posiadanie drugiej własności, natomiast nie jest konieczne wskazanie (zidentyfikowanie) denotacji. Innymi słowy, poprawność uzasadnienia sądu wyrażonego w atrybutywnej wypowiedzi nie wymaga odwołania się do przekonania, który dokładnie obiekt desygnuje deskrypcja „*F*”.

Jeśli rozważymy wypowiedzi referencyjne, nasze obserwacje co do sposobu uzasadnienia sądu będą wprost przeciwne. Odnosząc się do pewnego obiektu *x* za pomocą opisu „*F*”, opieramy wyrażony sąd właśnie na obserwacji bądź informacji na temat *x*-a. Potwierdzają to powyższe przykłady. Osoba używająca wyrażenia „morderca Smitha” referencyjnie opiera swój sąd na obserwacji Jonesa; osoba oglądająca obraz opiera swoją opinię na tym, że obraz jest podpisany przez Diega Velazqueza, o którym skądinąd przypuszcza, że był Hiszpanem. Widać ponadto, iż w przypadku wypowiedzi referencyjnych informacja, że *x* jest *F*, nie ma najmniejszego znaczenia dla naszego przekonania, że *x* jest *G*¹¹. Ten wniosek zdaje się być zresztą rozwinięciem tezy Donnellana, że przy atrybutywnym użyciu własność wyrażona w deskrypcji jest ważna, podczas gdy nie jest ona istotna przy użyciu referencyjnym¹².

⁸ Por. Fodor i Sag 1982: 365.

⁹ Tę intuicję zdaje się właśnie potwierdzać zmodyfikowany przykład Donnellana (1966: 290), w którym osoba na sali sądowej stwierdza „Morderca Smitha jest szalony” nie na podstawie obserwacji zachowania Jonesa, ale w oparciu o przekonanie, iż *ktokolwiek, kto zabija w tak okropny sposób, musi być szalony*. Wówczas, zdaniem Donnellana, mamy do czynienia z atrybutywnym użyciem wyrażenia „morderca Smitha”.

¹⁰ Donnellan 1966: 285 i 290.

¹¹ Przy referencyjnym użyciu deskrypcja ma służyć jedynie wskazaniu, który dokładnie przedmiot mówiący ma na myśli. Z punktu widzenia funkcji zastosowanego przez mówiącego opisu nie jest zatem konieczne, aby opis ten wyrażał jakąś własność, która jest istotna dla przypisania obiektowi odniesienia tej cechy, do której z kolei odnosi się predykat.

¹² Zob. Donnellan 1966: 285.

W perspektywie wyżej przedstawionego rozróżnienia oraz związanych z nim obserwacji epistemologicznych spróbuję teraz przyjrzeć się przykładowi McGee i pokazać, iż jest w nim pewna dwuznaczność.

II

Najpierw przypatrzmy się jeszcze raz dwóm przesłankom analizowanego „kontrprzykładu”:

(1) Jeśli *republikanin* wygra wybory, to jeśli zwycięzcą nie będzie Reagan, to będzie nim Anderson.

(2) *Republikanin* wygra wybory.

Teza McGee mówi, iż mamy dobre podstawy do tego, by zaakceptować (1) oraz (2). Moim zadaniem będzie rozważenie, jak – przy założeniu, że nasza akceptacja (1) i (2) jest uzasadniona – odczytujemy zdanie „republikanin zwycięży”: atrybutywnie czy referencyjnie? Przez atrybutywne odczytanie tego zdania rozumiem zinterpretowanie go jako stwierdzenia, iż *którykolwiek* – ten lub inny – republikanin zwycięży; przez referencyjne odczytanie rozumiem taką interpretację, że określona osoba, będąca kandydatem akurat z ramienia partii republikańskiej, zostanie zwycięzcą.

Swoją analizę rozpocznę od zdania warunkowego. W tym przypadku odpowiedź na postawione pytanie jest dość oczywista: deskrypcję odczytujemy atrybutywnie. Po pierwsze, odnośne zdanie można sparafrazować w stylu Donnellana, zachowując dokładnie jego sens: „jeśli zwycięży *którykolwiek* z republikańców, to jeśli nie będzie to Reagan, to będzie to Anderson”. Po drugie zauważmy, że zasadność takiego sądu nie opiera się na założeniu, kim dokładnie okaże się zwycięski republikanin. Naszym uzasadnieniem była tylko informacja, że jest dokładnie dwóch republikańców: Reagan i Anderson. Zatem jeśli zwycięskim republikaninem nie okaże się pierwszy, musi nim być drugi. Podsumowując, uzasadnienie dla sądu wyrażonego w (1) jest charakterystyczne dla użycia atrybutywnych. Trzeci powód przemawiający za odczytaniem atrybutywnym jest taki, że bardzo trudno wyobrazić sobie w ogóle kontekst, w którym moglibyśmy odczytać deskrypcję w (1) referencyjnie (zwróćmy uwagę na niedorzeczność wypowiedzi: „Jeśli republikanin, Reagan, wygra, to jeśli nie będzie to Reagan, to będzie to Anderson”). Trzy wskazane powody przemawiają za tym, że deskrypcja „republikanin” ma w ramach (1) funkcję czysto atrybutywną.

Przejdźmy teraz do przesłanki drugiej. W tym przypadku odpowiedź nie jest już tak oczywista jak poprzednio. Wydaje mi się jednak, iż silne argumenty przemawiają za tym, że deskrypcję „republikanin” odczytujemy nie atry-

butywnie, lecz referencyjnie. Wystarczy zanalizować odnośne zdanie w tych aspektach, których dotyczyły trzy powyższe argumenty na rzecz atrybutywnego odczytania deskrypcji w (1). Po pierwsze, parafraza (2) jako (2*) wydaje się nieadekwatna w świetle wiedzy kontekstowej. Obiekcje odnośnie tej parafrazy stają się wyraźne, kiedy rozważymy drugi aspekt wcześniejszej argumentacji, tj. aspekt uzasadnienia. Nasz werdykt odnośnie (2) jest oparty na danych z ankiety. Tymczasem ankieta „mówi”, że *określony* republikanin, mianowicie Ronald Reagan, ma największe szanse na zwycięstwo, podczas gdy *inny* republikanin, John Anderson, nie ma najmniejszych szans. Stąd stwierdzenie, że *którykolwiek* z republikanów zwycięży, wydaje się niezbyt dobrze uzasadnione w świetle ankiety. Z drugiej strony, sposób uzasadnienia oparty na przesłankach jednostkowych (w tym przypadku mogłyby to być sądy, że Reagan zwycięży, a Reagan to republikanin) jest charakterystyczny dla referencyjnych użyć deskrypcji. To byłby drugi argument za referencyjnym odczytaniem (2). Trudno sformułować trzeci argument analogiczny wobec wcześniejszego, gdyż prosta wypowiedź „republikanin zwycięży” może mieć równie dobrze odczytania atrybutywne, jak i referencyjne. W każdym razie dwa poprzednie argumenty, zwracające uwagę na nieadekwatność donnellanowskiej parafrazy zdania (2) oraz na sposób jego uzasadnienia, silnie wskazują na to, że deskrypcję w tym zdaniu odczytujemy referencyjnie.

Zbierzmy teraz wnioski z dwóch ostatnich akapitów. Odpowiedź na pytanie o funkcję deskrypcji „republikanin” w przesłankach przykładu McGee jest taka, że w zdaniu (1) odnośne wyrażenie odczytujemy atrybutywnie, w zdaniu (2) referencyjnie. Czy mamy zatem do czynienia z ekwiwokacją?

Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jakie poglądy mamy w sporze o charakter rozróżnienia dotyczącego deskrypcji. Jeśli opowiadamy się po stronie zwolenników ujęcia semantycznego, po której stoją m.in. Janet Fodor, Iwan Sag¹³, Michael Devitt¹⁴, oraz uznamy powyższe argumenty za przekonujące, to przyznamy tym samym, że w przykładzie McGee jest ekwiwokacja. Wyrażenie „republikanin zwycięży” ma inne własności semantyczne, kiedy występuje w przesłance pierwszej, niż kiedy występuje w przesłance drugiej. Innymi słowy, poprzednik zdania warunkowego (1) nie jest identyczny ze zdaniem (2), a zatem przykład z wyborami prezydenckimi nie stanowi w ogóle poprawnego podstawienia schematu MP.

Możemy jednak stać na stanowisku, że rozróżnienie na atrybutywną i referencyjną funkcję deskrypcji nie jest „semantycznie istotne” (*semantically significant*). Zwolennicy takiego ujęcia, m.in. Saul Kripke¹⁵, Peter Ludlow¹⁶, Kent

¹³ Patrz przyp. 4.

¹⁴ Zob. Devitt 2004.

¹⁵ Zob. Kripke 1977.

¹⁶ Patrz przyp. 3.

Bach¹⁷, nie powiedzieliby wówczas, że wyrażenie „republikanin zwycięży” zostało użyte w dwóch różnych sensach w przykładzie McGee, tylko że zarówno w (1), jak i w (2) ma ono to samo znaczenie (które oddaje Russellowska interpretacja: $\exists x[\text{republikanin}(x) \ \& \ \text{zwycięzca}(x)]$).

Filozofowie głoszący powyższy pogląd przyznają jednak, że istnieją pewne istotne pragmatyczne różnice pomiędzy atrybutywną a referencyjną funkcją deskrypcji. Różnice te są pragmatyczne w tym sensie, że dotyczą intencji mówiącego: wedle stanowiska, przykładowo, Kenta Bacha, przy użyciu atrybutywnym mówiący chce przekazać sąd ogólny (*general proposition*), a przy użyciu referencyjnym sąd jednostkowy (*singular proposition*)¹⁸. Powołując się na takie stanowisko, można sformułować tezę, że w przykładzie McGee mamy do czynienia z jakąś pragmatyczną ekwiwokacją. Przez „ekwiwokację pragmatyczną” rozumiałbym następującą własność tego przykładu: nasza akceptacja (1) oraz (2) opiera się na takim rozumieniu tych zdań, że *gdyby* ktoś je sformułował, to przypisałibyśmy mu intencję wyrażenia sądu *jednostkowego* w (2) oraz intencję wyrażenia sądu *ogólnego* w poprzedniku (1). Przyjmując zatem, że funkcja wyrażenia „republikanin” w (1) jest atrybutywna, a w (2) referencyjna, twierdzę tym samym, iż przykład McGee obarczony jest ekwiwokacją pragmatyczną. Problem, czy jest to jednocześnie ekwiwokacja semantyczna, pozostawiam nierozstrzygnięty.

Powstaje teraz pytanie, na ile ekwiwokacja pragmatyczna jest istotna dla problemu, który McGee swoim przykładem sygnalizuje. To pytanie chciałbym właśnie rozważyć w następnej sekcji i pokazać, iż ten rodzaj dwuznaczności zwiększa niejako siłę przekonywania przykładu z wyborami prezydenckimi jako kontrprzykładu dla MP.

III

Zanim przejdę do wyjaśnienia znaczenia wskazanej ekwiwokacji, chciałbym krótko omówić pozostałe przykłady McGee i wyrazić jasno stanowisko, że żaden z trzech przykładów nie falsyfikuje MP. Przywołajmy na początku dwa pozostałe „kontrprzykłady”.

A) Dostrzegamy w sieci rybackiej jakieś zwierzę, które przypomina rybę. Mamy wyraźne powody, by sądzić, że:

- (6) Jeśli to zwierzę jest rybą, to jeśli ma ono płuca, to jest rybą dwudyszną,
- (7) To zwierzę jest rybą.

¹⁷ Zob. Bach 2004.

¹⁸ Bach 2004: 219.

Jednocześnie są jednak powody (np. rzadkie występowanie ryb dwudysznych), które przeczyłyby temu, że

(8) Jeśli to zwierzę ma płuca, to jest rybą dwudyszną.

B) Wujek Otto wybiera się na poszukiwanie złota w miejscu, które niegdyś było bogate w zasoby złota i srebra, ale obecnie szansa na znalezienie któregoś z tych szlachetnych kruszców jest niewielka. Dodajmy do tego, że jeszcze mniejsze jest prawdopodobieństwo natrafienia na złoża jakiegokolwiek innego szlachetnego metalu. Mamy zatem podstawy sądzić, że

(9) Jeśli wujek Otto nie znajdzie złota, to jeśli się wzbogaci, to dzięki odnalezieniu srebra,

(10) Wujek Otto nie znajdzie złota.

Na mocy MP z (9) i (10) wynika (11):

(11) Jeśli wujek Otto się wzbogaci, to dzięki odnalezieniu srebra.

To zdanie zdaje się jednak wyrażać sąd bezpodstawny, jako że szansa odnalezienia srebra nie jest większa (lecz tylko równa) szansie odnalezienia złota.

McGee twierdzi, że powyższe przykłady (A) i (B), wraz z przykładem z wyborami, pokazują, iż MP nie jest regułą wnioskowania uniwersalnie obowiązującą w języku naturalnym. Ten zarzut formułuje również pod adresem zasady MP rozumianej jako pewne prawo semantyczne, zgodnie z którym, jeśli *prawdziwe* jest zdanie ϕ i zdanie o postaci „jeśli ϕ , to ψ ”, to *prawdziwe* jest zdanie ψ ¹⁹.

Przykłady McGee spotkały się z wieloma zarzutami. Krytycy w szczególności (choć nie tylko) przeciwstawiali się semantycznej tezie McGee, zgodnie z którą zastosowanie MP w trzech opisanych przypadkach wyprowadza nas poza zbiór zdań prawdziwych. Tezę tę krytykowano na różne sposoby. Przedstawię kilka wybranych zarzutów.

W swoim artykule McGee wyraził pogląd, że zdanie warunkowe w trybie orzekającym (*indicative conditional*) nie jest implikacją materialną – to znaczy występujący w nim operator „jeśli-to” nie jest funktorem prawdziwościowym, który czyni zdanie prawdziwym dokładnie wtedy, gdy jego następnik jest prawdziwy bądź jego poprzednik fałszywy (stanowisko przypisujące zdaniom warunkowym języka naturalnego warunki prawdziwości implikacji materialnej oznaczmy jako TF, od angielskiego *truth-functionalist*, natomiast stanowisko

¹⁹ McGee 1985: 463.

przeciwnie – które reprezentuje McGee – oznaczmy jako NTF)²⁰. Część z krytyków McGee przyjmuje stanowisko TF lub twierdzi przynajmniej, iż w przykładach McGee mamy do czynienia z implikacjami materialnymi. Oczywiście jeśli zdania warunkowe w przykładach McGee są takimi implikacjami, to prawdziwość przesłanek implikuje zawsze prawdziwość wniosków, a zatem semantyczna reguła MP nie zostaje obalona.

Filozofowie, którzy przyjęli wskazaną linię kontrargumentacji, starali się jednocześnie wyjaśnić, dlaczego nie chcemy zaakceptować wniosków (3), (8), (11) w kontekstach, które McGee przedstawia, pomimo tego, iż akceptujemy przesłanki. Przykładowo, Sinnott-Armstrong, Moor i Fogelin (1986) zwracają uwagę na to, że prawdopodobieństwo zachodzenia następników tych wniosków pod warunkiem prawdziwości ich poprzedników jest niskie. Powinniśmy jednak rozróżnić *prawdopodobieństwo warunkowe* (np. prawdopodobieństwo, iż Anderson wygra pod warunkiem, że Reagan przegra) od *prawdopodobieństwa zachodzenia zdania warunkowego*, traktowanego jako implikacja materialna. Prawdopodobieństwo zachodzenia wniosków jest zawsze równe prawdopodobieństwu zachodzenia przesłanek w każdym z przykładów McGee, natomiast prawdopodobieństwo zachodzenia następników wniosków *pod warunkiem* prawdziwości ich poprzedników jest niższe. Stąd konkluzja McGee, że wnioski (3), (8), (11) są nieuzasadnione. Jednak, jak wskazują wyżej wymienieni filozofowie, taka konkluzja opiera się na pewnej ekwiwokacji, gdyż miesza się tu wyraźnie dwa pojęcia prawdopodobieństwa. Z kolei Joseph Fulda (2010) zwraca uwagę na rolę kontekstu w oddziaływaniu przykładu z wyborami. Ogólnie mówiąc, uważa on, że sposób prezentacji kontekstu przez McGee silnie sugeruje, iż nie mamy do czynienia z implikacją materialną w (3). Dokładna analiza kontekstu tego przykładu pozwala jednak dostrzec, że warunkowy wniosek jest implikacją materialną²¹.

Inny sposób krytyki – niezakładający, że w przykładach McGee występują implikacje materialne – zaprezentował Bernard Katz (1999)²². Argumentował on za tym, iż na gruncie stanowiska NTF – które przyjmuje McGee – musimy porzucić prawo eksportacji (EKSP), zgodnie z którym ze zdania o postaci „jeśli φ i ψ , to χ ” wynika zdanie o postaci „jeśli φ , to jeśli ψ , to χ ”. McGee oparł swoją krytykę MP właśnie na akceptacji tego prawa. Dokładnie rzecz biorąc, McGee

²⁰ Charakterystykę TF McGee zdaje się dopuszczać jedynie wtedy, gdy ma ona wyraźny status *postulatu* semantycznego, zgodnie z którym w dyskursie naukowym *powinniśmy* używać konstrukcji „jeśli-to” jako implikacji materialnej, a nie jako „zwyčajnego” okresu warunkowego (zob. McGee 1985: 464).

²¹ Analiza Fuldy ogranicza się tylko do przykładu z wyborami. Być może dałoby się ją zastosować również do pozostałych przykładów.

²² Katz zwrócił jednak uwagę na to, że są przekonujące argumenty za stanowiskiem TF, zatem nie należy wykluczać możliwości, iż zdania warunkowe w przykładach McGee są implikacjami materialnymi.

formuluje twierdzenie, że to prawo nie może obowiązywać wraz z MP w systemach, w których konstrukcja „jeśli-to” jest rozumiana silniej niż jako implikacja materialna. Zgodnie z przekonaniem McGee, język naturalny jest właśnie takim systemem, a zatem skoro respektuje zasadę EKSP nie może respektować jednocześnie MP. Druga przesłanka w jego rozumowaniu – wyrażająca akceptację dla EKSP w języku naturalnym – jest właśnie przedmiotem krytyki Katza. Wraz z rezygnacją z zasady EKSP, tracimy uzasadnienie dla przesłanki warunkowej w przykładzie McGee (przykład z wyborami), która, zdaniem Katza, jest po prostu fałszywa.

Krótki przegląd zarzutów pokazuje, że przykłady McGee były krytykowane zarówno z pozycji TF, jak i NTF. Sam McGee zadeklarował się po stronie NTF, ale nie wskazał żadnej konkretnej teorii zdań warunkowych, która jego zdaniem jest właściwa. Stwierdził, że nie jest oczywiste, jakie są warunki prawdziwości zdań warunkowych i czy w ogóle takie zdania posiadają warunki prawdziwości²³ (jego zdaniem wiemy „przynajmniej” tyle, że odnośne zdania nie mają warunków prawdziwości implikacji materialnej).

Jaką strategię krytyki przykładów McGee można przyjąć w obliczu takiego stanowiska ich autora? Wydaje się, że polemika prowadzona z punktu widzenia danej teorii zdań warunkowych nie byłaby skuteczna, gdyż McGee żadnej konkretnej teorii nie przyjmuje. Taki sposób krytyki wymagałby dodatkowo pokazania, że wybrana przez nas teoria T – z punktu widzenia której obalamy przykłady McGee – jest „właściwą” teorią zdań warunkowych. Co gorsza, McGee zawsze miałby następujący kontrargument w rękę: skoro na gruncie przyjętej przez nas teorii T jego kontrprzykłady nie działają, nie jest to najwyraźniej dobra teoria. Zauważmy, że McGee stwierdza, iż nawet przyszły lingwista, który opisałby warunki prawdziwości zdań warunkowych, byłby przekonany, że – przykładowo – zdania (6) i (7) są prawdą, ale nie miałby przekonania, że (8) jest prawdziwe (zakładając, że fakty przyrodnicze nie uległyby zmianie).

Skuteczną krytykę przykładów McGee można jednak przeprowadzić opierając się na rozumowaniu nie wprost: założenie, że przykłady McGee rzeczywiście falsyfikują semantyczną regułę MP, pociąga za sobą konsekwencję, która jest nie do zaakceptowania. Konsekwencja, którą mam na myśli, związana jest z pewną obserwacją Katza. Otóż w pewnym fragmencie swojego artykułu Katz stwierdza, że istotną własnością każdego zdania warunkowego jest to, iż jest ono fałszywe, gdy ma prawdziwy poprzednik oraz fałszywy następnik²⁴. Jak pisze dalej, jeśli zgodzimy się, że (2) jest prawdą, a (3) fałszem, nie możemy uznać (1) za prawdę – gdyż poprzednik (1) to (2), czyli zdanie prawdziwe, a jego następnik to (3), czyli zdanie fałszywe.

²³ McGee 1985: 463.

²⁴ Katz 1999: 412.

Powyższe rozumowanie prowadzi Katza do konkluzji, że (1) jest fałszem. Niezależnie od tego, czy ten wniosek jest słuszny, jego obserwacja wydaje się bardzo ważna: otóż jeśli ktoś uznaje przykłady McGee za rozumowania MP, które prowadzą od prawdziwych przesłanek do fałszywych wniosków, musi zgodzić się na to, że zdanie warunkowe języka naturalnego może być prawdziwe nawet wtedy, gdy posiada prawdziwy poprzednik i fałszywy następnik. W każdym przykładzie McGee przesłanka warunkowa stanowiłaby bowiem taką implikację. Konsekwencja polegająca na zaakceptowaniu prawdziwości okresu warunkowego o prawdziwym poprzedniku i fałszywym następniku jest jednak bardzo trudna do przyjęcia. Dodajmy, iż w pewnym fragmencie swojego artykułu McGee pisze, że naturalnym wydaje mu się pogląd, iż operator „jeśli-to” języka naturalnego ma siłę pośrednią pomiędzy implikacją materialną a implikacją ścisłą²⁵. Jednak nawet zwolennik takiej tezy nie mógłby zaakceptować konsekwencji przykładów McGee, gdyż żaden z dwóch rodzajów implikacji, ani jakiegokolwiek operatora pośredniego, nie może utworzyć prawdziwego okresu warunkowego z prawdziwego poprzednika i fałszywego następnika.

Widać zatem, że rozumowania McGee stanowiłyby kontrprzykłady dla semantycznej reguły MP tylko na gruncie bardzo dziwnej teorii zdań warunkowych, której sam McGee z pewnością nie uznałby za „naturalną”. Teoria ta podważałaby fundamentalną intuicję, sformułowaną przez Katza, że zdanie warunkowe o prawdziwym poprzedniku i fałszywym następniku jest zawsze fałszywe. Taka teoria byłaby po prostu błędna. Konkluzja mojego argumentu nie wprost brzmi zatem następująco: przykłady McGee nie stanowią kontrprzykładów dla semantycznego prawa MP; przypisanie prawdziwości przesłankom, a odmówienie jej wnioskowi jest niesłuszne i musiałoby świadczyć o pewnej niekompetencji językowej odnośnie rozumienia okresów warunkowych.

Przykłady McGee nie falsyfikują więc semantycznej reguły MP. Zastanówmy się jednak, skąd się bierze ich „siła przekonywania”. Postaram się teraz przedstawić konstrukcję tych przykładów, zwracając uwagę na to, iż wskazana w rozdziale poprzednim ekwiwokacja zwiększa perswazyjność przykładu z wyborami.

W oczywisty sposób wszystkie trzy przykłady McGee są tak wymyślane, aby przesłanki wydawały się wiarygodne, a wnioski mało wiarygodne w świetle wiedzy kontekstowej. Odtworzmy teraz strukturę tych przykładów:²⁶

- (*) jeśli p , to jeśli q , to r
- (**) p
- (***) jeśli q , to r

²⁵ McGee 1985: 465.

²⁶ Z ważnym zastrzeżeniem: jeśli przykład z wyborami jest obarczony ekwiwokacją semantyczną, to nie posiada takiej struktury.

Pomysł McGee jest następujący: dobierzmy p , q , r w taki sposób, żeby – intuicyjnie mówiąc – przypuszczenie, że q zachodzi, nie pociągało za sobą przekonania, że zachodzi r , ale przypuszczenie, iż q zachodzi razem z p , pociągało już r . Z tych warunków wynika, że samo q nie powinno pociągać za sobą p (gdyby tak było, to zachodzenie q pociągałoby za sobą automatycznie zachodzenie r , co wyklucza pierwszy warunek). Przykładowo, hipotetyczne przypuszczenie, że wujek Otto jednak odnajdzie skarby, powinno zrewidować moje przekonanie, że nie znajdzie on złota. Zauważmy, iż w przeciwnym razie nie miałbym żadnej motywacji do odrzucenia (11), na czym właśnie McGee zależy. Jeśli bowiem przyjmuję, że nawet gdy Otto się wzbogaci, to nie dzięki złotu (a jednocześnie uważam, że szansa odnalezienia czegokolwiek bardziej wartościowego niż srebro i złoto jest znikoma), to tracę tym samym argument przeciw stwierdzeniu: „jeśli wujek Otto się wzbogaci, to dzięki odnalezieniu srebra”. Ogólnie rzecz biorąc, siła przekonywania przykładów McGee zależy więc od tego, czy – i w jakim stopniu – przypuszczenie prawdziwości zdania zastępującego „ q ” pociąga za sobą odrzucenie zdania stojącego w miejscu „ p ”.

Przypatrzmy się teraz przykładowi z wyborami prezydenckimi. Zgodnie z powyższą obserwacją, siła tego przykładu zależy od tego, na ile przyjęcie poprzednika (3) wyklucza prawdziwość (2). W tym przypadku wymóg ten wydaje się spełniony „z nawiązką”. Jak argumentowałem w sekcji II, akceptacja przesłanki (2) opiera się na rozumieniu jej jako sądu jednostkowego, że określony republikanin, mianowicie Reagan, wygra wybory. Tymczasem poprzednik (3) mówi, że Reagan przegra wybory. Zatem racjonalny użytkownik języka miałby bardzo silną motywację dla odrzucenia (2) na gruncie założenia poprzednika (3) – uniknięcie sprzeczności sądów. Zauważmy, iż możemy bezsprzecznie uważać, że choć zwierzę w sieci ma płuca, to jest jednak rybą, albo że wujek Otto wzbogacił się, nie znajdując złota. Nie możemy jednak być przekonanymi o tym, że republikanin, Reagan, wygra i zarazem Reagan przegra. Zatem racjonalny użytkownik języka, zinterpretowawszy (2) referencyjnie, *musiałby* odrzucić tę przesłankę przy założeniu, że Reagan przegra, co z kolei umożliwia sformułowanie mu konkluzji, że wówczas Carter, a nie Anderson, będzie zwycięzcą. W ten sposób ostatecznie nie przyjmie on wniosku (3), mimo że akceptuje jednocześnie (1) i (2), i w efekcie powstaje wrażenie, że Modus Ponens w danym przypadku zawodzi.

Widać więc, że referencyjne odczytanie (2) nie jest neutralne wobec siły przekonywania słynnego przykładu McGee. Rozważmy dla porównania atrybutywne odczytanie (2):

(1*) Jeśli republikanin wygra, to jeśli nie będzie to Reagan, to będzie to Anderson.

(2*) Któryś (*scil.* którykolwiek) z republikanów wygra.

(3*) Jeśli zwycięzcą nie będzie Reagan, to będzie nim Anderson.

Wydaje mi się, że powyższa wersja przykładu z wyborami, niedopuszczająca do ekwiwokacji, ma mniejszą siłę oddziaływania. Po pierwsze, zakładając porażkę Reagana, wciąż mógłbym bezsprzecznie utrzymywać, że zwycięzca jednak będzie republikaninem. Dane z ankiety podpowiadają, iż w takich okolicznościach zwycięży raczej demokrata, ale moje przekonania nie byłyby sprzeczne²⁷. Zauważmy ponadto, iż (2*) nie wydaje się uzasadnione w świetle ankiety (jak argumentowałem w sekcji II), zatem przykład z wyborami prezydenckimi w wersji, która nie dopuszcza do ekwiwokacji, wydaje się dużo słabszy.

*

Dokonom teraz podsumowania swojej analizy. W artykule tym chciałem pokazać, że słynny przykład Vanna McGee, który ma falsyfikować zasadę MP, obarczony jest – z punktu widzenia filozofii języka – pewną dwuznacznością. Poprzednik przesłanki (1) zawiera deskrypcję, której funkcję – zgodnie z rozróżnieniem Donnellana – można nazwać atrybutywną, natomiast w przesłance (2) ta sama deskrypcja ma funkcję raczej referencyjną. Dwuznaczność ta, jak starałem się później argumentować, zwiększa siłę przekonywania przykładu. Zwróciłem przy tym uwagę, iż przykład z „atrybutywnie sformułowaną” wersją (2) jest mniej przekonujący.

Jednocześnie moim celem było wykazanie, że – ogólnie rzecz biorąc – przykłady McGee nie falsyfikują zasady MP rozumianej jako prawo semantyczne. Moja ostateczna konkluzja brzmi tak, iż McGee nie obalił fundamentalnej reguły wnioskowania, a jego przykład z wyborami prezydenckimi tylko sprawia „silne wrażenie”, że MP nie działa.

Bibliografia

- Bach, Kent (2004), „Descriptions: Points of Reference”, w: M. Reimer, A. Bezuidenhout (red.), *Descriptions and Beyond*, Oxford University Press, s. 189–229.
- Devitt, Michael (2004), „The Case for Referential Descriptions”, w: M. Reimer, A. Bezuidenhout (red.), *Descriptions and Beyond*, Oxford University Press, s. 280–305.
- Donnellan, Keith (1966), „Reference and Definite Descriptions”, „*Philosophical Review*” 75, s. 281–304.
- Edgington, Dorothy (2006), „Conditionals”, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <http://plato.stanford.edu/entries/conditionals/>

²⁷ Podkreśliśmy fakt, że przy atrybutywnym odczytaniu (2) również mamy pewną motywację do odrzucenia tej przesłanki na gruncie założenia, iż Reagan przegrywa. Jednak jest to motywacja słabsza niż ta, którą mamy w przypadku referencyjnego odczytania odnośnej przesłanki, gdyż nie grozi nam sprzeczność sądów.

- Fodor, Janet; Sag, Iwan (1982), „Quantificational and Referential Indefinites”, „Linguistics and Philosophy” 5, s. 355–398.
- Fulda, Joseph (2010), „Vann McGee’s Counterexample to Modus Ponens: an Enthymeme”, „Journal of Pragmatics” 42, s. 271–273.
- Katz, Bernard (1999), „On a Supposed Counterexample to Modus Ponens”, „Journal of Philosophy” 96, s. 404–415.
- Kripke, Saul (1977), „Speaker’s Reference and Semantic Reference”, „Midwest Studies in Philosophy” 2, s. 255–267.
- Ludlow, Peter (2007), „Descriptions”, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <http://plato.stanford.edu/entries/descriptions/>
- Ludlow, Peter; Segal, Gabriel (2004), „On a Unitary Semantical Analysis for Definite and Indefinite Descriptions”, w: M. Reimer, A. Bezuidenhout (red.), *Descriptions and Beyond*, Oxford University Press, s. 420–436; polski przekład: „O jednorodnej analizie semantycznej deskrypcji określonych i nieokreślonych”, przeł. F. Kawczyński, „Przegląd Filozoficzny” 2010, nr 3 (75), s. 139–159.
- McGee, Vann (1985), „A Counterexample to Modus Ponens”, „Journal of Philosophy” 82, s. 462–471.
- Sinnott-Armstrong, Walter, Moor, James; Fogelin, Robert (1986), „A Defense of Modus Ponens”, „Journal of Philosophy” 83, s. 296–300.

Streszczenie

W 1985 roku Vann McGee przedstawił trzy przykłady rozumowań w języku naturalnym, które miały podważyć zasadę wnioskowania Modus Ponens (MP). Najśłynniejszy z tych przykładów dotyczył rozumowania opartego na hipotetycznej ankiecie przeprowadzonej przed wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych w 1980 roku. Na podstawie ankiety możemy wywnioskować, iż (1) jeśli zwycięży republikanin, to jeśli zwycięzcą nie będzie Reagan, to będzie nim Anderson, oraz (2) republikanin zwycięży. Jednocześnie wyniki ankiety zdają się przeczyć temu, że (3) jeśli nie Reagan zwycięży, to zwycięzcą będzie Anderson, pomimo tego, iż (3) stanowi wynik zastosowania reguły MP do (1) i (2). Niniejszy artykuł stawia sobie za cel pokazanie, że z perspektywy teorii wyrażen opisowych powyższy przykład kryje w sobie dwuznaczność: używając terminologii Keitha Donnellana, można stwierdzić, że wyrażenie „republikanin” jest użyte atrybutywnie w ramach zdania (1), natomiast w kontekście zdania (2) zostaje użyte referencyjnie. Argumentuje się, że wskazana ekwiwokacja zwiększa perswazyjność przykładu. Ponadto autor próbuje pokazać, że odnośny przykład (jak również pozostałe „kontrprzykłady”) nie falsyfikuje MP rozumianego jako prawo semantyczne.